**ZAŁĄCZNIK 7. Fragment 3. *Dobrej pani*: *Znalezienie Helki***

[Pani Ewelina] Szukając zaszła wypadkiem do domostwa zamieszkiwanego przez rodzinę mularza
i zobaczyła Helkę. Dziecko przedstawiło się jej w malowniczej jakiejś pozie. Bawiło się podobno z psem czy z kotem, czy może siedziało przed progiem chaty oblane słońcem, które we włosach jej rozpalało ogniste błyski, czy może jeszcze, zdumione widokiem powozu, koni i pięknej, strojnej kobiety, stanęło w progu jak wryte i utkwiło w niej dwoje źrenic, w których ona dojrzała upalny szafir włoskiego nieba - dość że od razu wydało się jej niezwykłym, prześlicznym i że gdy przyłożyła usta swe do policzka dziecka, na którym istniały jeszcze ślady tylko co jedzonego krupniku ze słoniną, pomimo śladów tych serce jej uderzyło żywiej i na dźwięk wymówionego przez Janową wyrazu: „sierota!" łza litości
i rozrzewnienia zrosiła jej oko. Zapragnęła dziecka tego, zapragnęła go na wyłączną swą własność
z zapałem i mocą duszy namiętnej jak wulkan, a samotnej jak łódź na burzliwych przestworzach morza zbłąkana... Teraz przedmiot ten pragnień jej był już pod jej dachem. Oddano go jej na zawsze
i, zaprawdę, bez trudności! Teraz kochając dziecię to uspokoi tęskniące swe serce, a osłaniając je macierzyńskimi skrzydły zadowoli sumienie swe, rozkazujące jej czynić dobrze!... Lecz gdzież ona jest, prześliczna dziecina ta? Gdzie jest ten zesłany jej przez Opatrzność anioł pociechy i ukojenia? Dlaczego Czernisia nie przyprowadza jej dotąd? Biedactwo! Jeszcze pewnie nie ubrane! Ale że umyte już
i wykąpane, to pewna, trzeba by pójść do pokoju Czernickiej, uścisnąć je, ucałować, da serca przytulić...